Nr 306. **Kraków, Sobota 8 Lipca 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sejm galicyjski.

(Telefonem.)

Lwów, 8 lipca.

„Gazeta wieczorna" zamieszcza interwiew swego współpracownika z jednym z wybitnych polityków polskich w sprawie zwołania sesyi Sejmu galicyjskiego. Polityk ów oświadczył: Losy sesyi Sejmu galicyjskiego są uzależnione od kalendarza i losów nowej Izby posłów. O zebraniu się Sejmu we wrześniu niema mowy, bo usiłowania kierujących polityków zwrócone są obecnie w pierwszym rzędzie ku uruchomieniu Sejmu czeskiego. Sesya Sejmu galicyjskiego ma pewną analogię z sesyą Sejmu czeskiego. I tu i tam obstrukcya uniemożliwiła spokojny tok obrad ze szkodą obu narodowości. U nas na pierwszem miejscu zadań Sejmu wybija się **reforma wyborcza, której już dłużej przewlekać nie można i bez której żywioły demokratyczne w Sejmie nie wyobrażają sobie normalnej pracy.**

Dalej oświadczył ów polityk, że gdyby dziś zwołano Sejm galicyjski, sesya zaczęłaby się od muzyki ruskiej, sądzi jednak, że w Wiedniu będzie dość sposobności do nawiązania rokowań, które umożliwią przygotowanie terenu do spokojnego toku obrad. Zwołania Sejmu spodziewać się należy dopiero w listopadzie lub grudniu. Zależy to od tego jak się ukształtują stosunki w nowym parlamencie.

Bezprawne aresztowania studentów.

(Telefonem.)

Lwów, 8 lipca.

Studenci szkoły lasowej pod zarzutem szpiegostwa. — Aresztowania z zemsty. — O godność szkoły lasowej. — Apel do posłów.

Studenci wyższej szkoły lasowej we Lwowie ogłosili w dziennikach tutejszych obszerne pismo w sprawie aresztowania na Wołyniu studentów tej szkoły pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi. Pismo to wywodzi:

Po skończeniu roku szkolnego 1909/10 dyrekcya szkoły lasowej we Lwowie wysłała na praktykę do dóbr Połonne, własności hr. Karwickich, na Wołyniu dwóch studentów, Stanisława Skowrona, poddanego austryackiego i Kazimierza Dąbrowskiego, poddanego rosyjskiego. Zadaniem ich było pod kierunkiem ukończonego słuchacza szkoły lasowej Czesława Zarzyckiego i nadleśniczego p. Łękawskiego, poddanego austryackiego, zebrać daty, potrzebne do ułożenia planu gospodarki lasowej, t. j. porobić zdjęcia granic lasu, dróg i t. d. Stosownie do polecenia, słuchacze regularnie co tydzień wysyłali do dyrekcyi szkoły we Lwowie dokładne raporty.

W październiku z. r. aresztowano ich jednak obu i nadleśniczego p. Łękawskiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i osadzono ich w więzieniu w Żytomierzu. Niebawem nastąpiły dalsze aresztowania. Aresztowano słuchacza Bolesława Jackowskiego, poddanego rosyjskiego, który również bawił na praktyce w dobrach ordynacyi ołyckiej i pełnomocnika tych dóbr Karaskiewicza. Dwaj inni słuchacze, którzy również w tych dobrach byli na praktyce, wyjechali na szczęście na czas do Lwowa; temu tylko zawdzięczają, że ich nie aresztowano. Za to jednak, że oni wyjechali, aresztowano Jackowskiego i Karaskiewicza.

Za Karaskiewicza ofiarowała administracya dóbr ołyckich kaucyę w kwocie 200.000 rubli, jednak bezskutecznie.

Jak już dziś zostało definitywnie stwierdzone, wszystkie te aresztowania spowodowane zostały zemstą osobistą. Mianowicie Łękawski wydalił pewnego robotnika z Kowla, który, mając stosunki z żandarmeryą, zrobił doniesienie, że słuchacze szkoły lasowej we Lwowie przybywają do dóbr wołyńskich i robią zdjęcia z lasów, poczem wysyłają je do sztabu wojskowego austryackiego, któremu te zdjęcia służą jako daty topograficzne. Na Karaskiewicza zaś zrobili doniesienie wydaleni przezeń ze służby za sprzeniewierzenie oficyaliści.

Po otrzymaniu wiadomości o tych aresztowaniach, dyrekcya szkoły lasowej wszczęła energiczne kroki, zmierzające do ich uwolnienia. — Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się z interwencyą w tej sprawie do Petersburga. Rząd rosyjski odpowiedział, że wymienieni wyżej zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa. Dyrekcya szkoły zebrała więc cały szereg dokumentów, z których wynika oczywista niewinność wszystkich aresztowanych. Z dokumentów tych sporządzono kopie, które oddano rodzinie Łękawskiego. Kopie te jednakże nie doszły do właściwych rąk i gdzieś w tajemniczy sposób zaginęły. Tymczasem aresztowani pozostają dotąd w więzieniu, śledztwo trwa już 8 miesięcy — a obecnie czeka ich sąd wojenny. Los aresztowanych jest okropny.

Dalej pismo studentów stwierdza, że rząd i opinia publiczna w Rosyi, inspirowana przez złą wolę żandarmeryi z gruntu fałszywie, przyszła do przekonania, że wyższa szkoła lasowa we Lwowie pod pozorem praktyki wakacyjnej wysyła słuchaczów w granice Rosyi, a zebrane przez nich daty topograficzne oddaje do użytku sztabowi generalnemu w Wiedniu. Jest to moment, niezwykle utrudniający obronę uwięzionych, ponieważ rząd oficyalnie przyznaje im możliwość nieświadomości czynu, ale w ich osobach pragnie ukarać austryacki rząd. Ofiarą mają więc paść nie tylko ludzie zupełnie niewinni, ale i powaga instytucyi naukowej, jedynej na ziemiach polskich, stanowiącej jedyne źródło nauki dla Polaków ze wszystkich trzech zaborów.

Wobec tego studenci szkoły lasowej wzywają całe społeczeństwo, a zwłaszcza posłów polskich, aby wszczęli energiczną akcyę celem uwolnienia niewinnie więzionych i obrony godności wyższej szkoły lasowej we Lwowie.

W ostatniej chwili nadeszła do Lwowa wiadomość, że zięć Karaskiewicza, p. Kazimierz Chrzanowski, wróciwszy onegdaj z Galicyi do Humania, **został natychmiast pod zarzutem szpiegostwa aresztowany i odstawiony do więzienia** w Kijowie.

Sprawa dra Janika.

(Telefonem.)

Wiedeń, 8 lipca.

Przed Trybunałem administracyjnym odbyła się tu wczoraj rozprawa, której przedmiotem była sprawa przeniesienia prof. dra Michała Janika ze Lwowa do Dębicy. Jak wiadomo, dr Janik, będący członkiem Rady miejskiej we Lwowie, przeniesiony został nagle, bez podania powodów, bez przesłuchania go, nawet bez zawiadomienia o tem jego bezpośredniej przełożonej władzy do Dębicy. Przeciw temu zarządzeniu Rady szkolnej krajowej wniósł dr Janik rekurs do ministerstwa oświaty. Ministerstwo rekurs odrzuciło, odpowiadając, że uchwały Rady szkolnej w drodze rekursu obalić nie można. Wobec tego odwołał się dr Janik do Trybunału administracyjnego.

Na wczorajszej rozprawie zjawił się dr Janik osobiście wraz ze swym zastępcą prawnym drem Aszkenazym, prezydentem lwowskiej Izby adwokackiej. Po czterogodzinnej rozprawie, Trybunał zniósł orzeczenie ministerstwa oświaty, jako sprzeciwiające się ustawie.

Ustąpienie ministra wojny.

(Telefonem.)

Wiedeń, 8 lipca.

„Die Zeit" mimo zaprzeczeń podtrzymuje wiadomość, że minister wojny bar. Schoenaich w jesieni ustąpi, a to z powodu znanych różnic z następcą tronu, z którym minister się nie styka zupełnie, a z którym miał w ostatnich czasach kilka konfliktów. Różnice te przybrały tak ostry charakter, że funkcyonaryusze ministerstwa musieli często interweniować w komunikacyi służbowej między następcą tronu a ministrem Schoenaichem.

Bar. Schoenaich nie udał się do Tryestu na uroczystość spuszczenia na morze pierwszego dreadnoughta, ponieważ był tam obecny następca tronu.

Jako przyszłego ministra wojny wymienia „Die Zeit" generała Krobatina lub generała Auffenberga lub też generała Schemuę.

O objęciu ministerstwa wojny przez Georgiego nie ma mowy, ponieważ wiadomo, że Georgi wystawiony będzie w Izbie posłów na ataki za zajścia w Drohobyczu.

Przed zebraniem się parlamentu.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 8 lipca.

Prezydent ministrów bar. Gautsch przyjęty był wczoraj przez cesarza na dłuższem posłuchaniu. Było to ostatnie posłuchanie przed wyjazdem cesarza do Ischlu, który nastąpi dziś.

Bar. Gautsch przedłożył cesarzowi tekst mowy tronowej.

Uwaga ciał politycznych zwrócona jest na nominacyę wiceprezydenta najwyższej Izby rachunkowej bar. Haenschielda na prezydenta tej Izby w miejsce bar. Gautscha, z czego wnoszą, że bar. Gautsch zamierza dłuższy czas pozostać na czele gabinetu.

Obrady Związku niemieckiego.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuował się Związek niemiecko-narodowy, liczący dotąd 98 członków. Jak było do przewidzenia, nie osiągnięto zgody co do osoby prezesa. Wybrano tylko prezydyum, złożone z 7 członków, którzy podzielą się przewodnictwem.

Związek przeprowadził następnie dłuższą dyskusyę nad sytuacyą polityczną. Uchwalono jednomyślnie postawić pos. Sylwestra jako kandydata na prezydenta Izby, z którego to powodu nie wybrano go do prezydyum.

Z pośród wiedeńskich posłów wolnomyślnych, którzy zgłosili się do Związku, przyjęto tylko trzech; innym, ze względu na skrajnie radykalne zapatrywania odmówiono przyjęcia.

Uchwalono następnie wstrzymać się od stawiania wniosków, nie mających widoków urzeczywistnienia i postanowiono nie podpisywać Schoenererowcom ani interpelacyj ani wniosków.

Uchwalono natomiast wybrać natychmiast nową komisyę dla ugody czesko-niemieckiej.

Pos. Sylwester, zagajając posiedzenie Związku, wyliczył wszystkie sprawy, stojące na porządku dziennym jakoto: ustawy wojskowe, podatkowe, ubezpieczenie społeczne i t. d. i oświadczył, że Związek gotów jest iść ręka w rękę ze wszystkimi stronnictwami, których celem jest utrzymanie parlamentu zdolnym do pracy.

Związek Niemców alpejskich.

Wiedeń. Niemiecko-wolnomyślni posłowie Styryi, Karantyi, Krainy, Tyrolu i Przedarulanii założyli Związek posłów niemieckich krajów alpejskich, do którego należą 24 członkowie. — Związek ma na celu obronę interesów krajów alpejskich i pozostanie w ścisłym kontakcie z posłami niemieckimi krajów sudeckich. Prowadzenie spraw powierzono pos. Dobernigowi.

Cholera w Tryeście.

(Telegr. „N. Reformy".)

Tryest. Przy ponownem dochodzeniu bakteryologicznem stwierdzono onegdaj u 3 ludzi załogi „Oceanii" wibryony choleryczne i umieszczono ich w lazarecie. Resztę załogi wypuszczono, ponieważ upłynęło 4 dni od jej izolowania. Wśród znajdujących się w kontumacyi pasażerów „Oceanii" wczoraj rano stwierdzono wibryony choleryczne u 10-letniej dziewczynki, którą też izolowano. — Razem stwierdzono cholerę u 7 osób.

Powódź na Bukowinie.

(Telegr. „N. Reformy").

Czerniowce. Wszystkie rzeki Bukowiny wezbrały. Most na Czeremoszu koło Wyżnicy został w części porwany. Czerniowcom na razie nie grozi niebezpieczeństwo. W Gurahumorze zarządzono delożowanie 6 domów.

Czarnogóra się uspokoiła.

(Telegr. „N. Reformy".)

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi z Cetynii: Król Mikołaj zmienił nagle swoje stanowisko w sprawie albańskiej i zaprosił do siebie na śniadanie arcybiskupa ze Skutari i tureckiego posła w Cetynii, których zapewnił o swoich pokojowych zamiarach. — Król Mikołaj wydał też do ludności odezwę, wzywającą do zachowania spokoju. Tę nagłą zmianę stanowiska króla Mikołaja tłómaczą niepowodzeniem specyalnej misyi czarnogórskiej, wysłanej do Petersburga i porozumieniem między Austryą, Rosyą i Włochami co do utrzymania pokoju na Bałkanie.

Ustępstwa Turcyi dla Albańczyków.

(Telegr. „N. Reformy".)

Salonika. Biskup katolicki z Doczo udał się onegdaj nad granicę czarnogórską, aby katolickich Malisorów zawiadomić o nowej amnestyi Torguta paszy. Biskup da im zapewnienie, że będą mogli zatrzymać broń.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" donosi, że podczas onegdajszego przyjęcia dyplomatów kilku ambasadorów udzieliło Porcie rady, by ponownie przedłużyła termin poddania się powstańców. Rada ministeryalna uchwaliła przyznać 15-dniowe przedłużenie, jeżeli specyalna komisya w Skutari je zaaprobuje.

Upały.

(Telegr. „N. Reformy".)

Nowy Jork. Mimo, że burze złagodziły gorąco, zgłoszono onegdaj w Nowym Jorku 44 wypadków śmierci, w Bostonie 49, po 16 w Filadelfii i Baltimore, 14 w Pittsburgu a 13 w New Haven.

Telegramy

z dnia 8 lipca.

Cesarz.

Wiedeń. „Corresp. Wilhelm" donosi: Wczoraj ukończył cesarz swój pobyt w willi Hermes w Lainz. Katar i chrypka zupełnie ustąpiły. Dziś rano wyjeżdża cesarz do Ischlu, gdzie zabawi aż do początku jesieni. Wczoraj przyjął cesarz bar. Gautscha na dłuższej osobnej audyencyi.

Prezydent najwyższego trybunału.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, odręcznem pismem monarchy wczoraj dotychczasowy wiceprezydent najwyższego trybunału rachunkowego, tajny radca dr Eugeniusz bar. Hauenschield-Bauer von Przerąb, zamianowany został prezydentem tego urzędu centralnego. Bar. Hauenschield ur. 1852 r. liczy przeszło 33 lat służby państwowej. W 1900 zamianowany został wiceprezydentem najwyższego trybunału rachunkowego. Kiedy bar. Gautsch poraz drugi stanął na czele rządu, odręcznem pismem monarchy z 31 grudnia 1904 otrzymał bar. Hauenschield kierownictwo tego urzędu centralnego, którą to funkcyę pełnił aż po 7 maja 1906. Od ubiegłego roku należy do 3 rangi, w r. 1903 otrzymał order żelaznej korony II kl., w r. 1905 odznaczony został godnością tajnego radcy.

Echa zajść w Drohobyczu.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi, że w kołach wojskowych panuje wielkie niezadowolenie, ponieważ ani minister wojny Schoenaich, ani minister obrony kraj. Georgi nie reagowali na ataki w prasie, zwrócone przeciw wojskowości za zajścia w Drohobyczu. W dalszym ciągu stwierdza jednak „Zeit", że nie ulega wątpliwości, iż w Drohobyczu żołnierze strzelali wbrew regulaminowi pojedynczo.

Kartel naftowy.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" donosi: Zawarcie kartelu naftowego uważać należy za pewne.

Wypadek na ćwiczeniach.

Altenberg-Neusiedel (Węgry). Podczas ćwiczeń kawaleryjskich służący jako podporucznik w 6 pułku dragonów ks. Orleans przy skoku przez baryerę upadł wraz z koniem i dostawszy się pod konia, złamał nogę. Odwieziono go automobilem do jego mieszkania.

Zajście graniczne.

Salonika. Z powodu zajść nadgranicznych, komendanci graniczni otrzymali od ministra wojny nakaz, by nie pozwalali żołnierzom na przekraczanie granicy.

Europejski lot okrężny.

Paryż. Klasyfikacya dla ogólnej linii europejskiego lotu okrężnego wedle dotychczas znanych rezultatów jest następujący: 1) Beaumont, Garros, 3) Vidart.

Z Portugalii.

Lizbona. Wczorajsze posiedzenie zgromadzenia narodowego przerwano na znak żałoby z powodu śmierci królowej Maryi Pii na pół godziny. Potem obradowano nad projektem konstytucyi.

Strajk marynarzy.

Londyn. Robotnicy doków londyńskich uchwalili podjąć pracę aż do konferencyi między swymi zastępcami a pracodawcami, która odbędzie się w poniedziałek.

Amsterdam. Przybyło tu 400 niemieckich robotników pod strażą policyi portowej. Rozdzielono ich między różne stowarzyszenia przedsiębiorców.

Sprawa Maroka.

(Tel. „N. Reformy").

Londyn. „Times" donosi z Petersburga: Rosya niezupełnie chce popierać Francyę, ponieważ czuje się do pewnego stopnia związaną umową, zawartą z cesarzem Wilhelmem w Poczdamie.

Rokowania dyplomatyczne.

Paryż. Ambasador francuski w Berlinie wyjechał wczoraj z powrotem do Berlina. Przypuszczają, że w najbliższych dniach rozpoczną się rokowania dyplomatyczne w sprawie marokańskiej.

Berlin. Następca tronu odbył wczoraj długą konferencyę z sekretarzem stanu spraw zagranicznych Kiderlen-Wächterem, co zwraca ogólną uwagę.

Francya wycofuje wojska z Fezu?

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Słychać, że rząd francuski polecił naczelnemu dowódcy w Maroku generałowi Moinierowi, **aby wycofał wojska francuskie z Fezu i Szauji i wrócił do Casablanki.**

W innych jednak depeszach, nadesłanych do tego pisma z Paryża, Londynu i Berlina, niema potwierdzenia tej wiadomości.

Obawy wojennego konfliktu.

Bruksela. Międzynarodowe biuro socyalistyczne zostało zwołane, aby zadecydować o wspólnem stanowisku wszystkich stronnictw socyalistycznych **wobec niebezpieczeństwa wojennego konfliktu z powodu przesilenia w Maroku.**

Anglia przeciw Niemcom.

Londyn, 8 lipca.

Z powodu onegdajszego oświadczenia Asquitha w Izbie panów, Anglia objęła odrazu kierującą rolę w sprawie marokańskiej. Przed onegdajszem posiedzeniem Izby gmin Edward Grey konferował z ambasadorem niemieckim ks. Metternichem i, jak słychać, zwrócił uwagę, że Niemcy stworzyły w Maroku nową sytuacyę, wysyłając okręt wojenny do Agadiru, który nie jest portem traktatowym. Obcy zaś poddani mają prawo do uprawiania handlu tylko w portach traktatowych. Jeżeli zaś niemieccy poddani, kupcy, przebywający w Agadirze, zawezwali pomocy Niemiec dla tego portu, to już to samo sprzeciwia się traktatowi w Algeciras. — Niemcy, wysyłając okręt wojenny do Agadir, dopuściły się złamania traktatu w Algeciras.

Londyn, 8 lipca.

Z powodu onegdajszego oświadczenia Asquitha w Izbie gmin, pisze „Times": Nie możemy dopuścić do żadnego planu rekompensat, któreby czyniły ujmę angielskim interesom i wogóle nie ścierpimy niczego, coby mogło wpłynąć dla nas niekorzystnie na rozdział władztwa morskiego. „Daily News" podnosi że usadowienie floty niemieckiej w Agadir lub Mogador utrudniłoby obronę Anglii na morzu i podwyższyłoby etat floty o parę milionów. Jedynym środkiem do uniknięcia tego byłoby, żeby Francya opuściła Fez, albo by dla Niemiec znaleziono jakąś inną rekompensatę, nie naruszającą równowagi na morzu.

Berlin, 8 lipca.

Wywody Asquitha uważają tu za wyraźnie zajęte stanowisko na korzyść Francyi i sądzą, że Anglia czuje się zobowiązaną spieszyć z pomocą Francyi. Swego bowiem czasu zawarła Anglia układ z Francyą, na podstawie którego Francya zgodziła się na zupełne zajęcie Egiptu przez Anglię, w zamian za to zaś Anglia zgodziła się na rozszerzenie wpływu francuskiego w Maroku.

Dzienniki tutejsze w depeszach z Paryża stwierdzają, że prasa paryska, po oświadczeniach Asquitha występuje przeciw Niemcom w tonie nadzwyczaj ostrym.

Z Królestwa Polskiego.

(Zamach morderczy. — Tajemnicza zbrodnia.)

Z Warszawy donoszą:

Do biura drukarni p. Noskowskiego przy ulicy Wareckiej, kiedy w biurze znajdowała się tylko jedna kasyerka p. Julia Kęcka, przyszedł we czwartek wieczorem jakiś młody człowiek, nie wzbudzający wyglądem swoim żadnego podejrzenia i rzekł do niej:

— Na panią czeka już koleżanka.

Panna Kęcka, znajdująca się za przepierzeniem, odrzekła:

— Jeżeli przyszła, to niech wejdzie tu do biura.

Młody człowiek nie zrażony tą odpowiedzią, dla wywabienia panny Kęckiej z poza kraty kasowej, rzekł:

— Ależ ona czeka tu pod drzwiami w sieni.

Panna Kęcka wyszła wówczas i szybkim krokiem pobiegła ku drzwiom. Wówczas młody człowiek, który stał w otwartych drzwiach, zadał je nożem cios w piersi.

Zraniona cofnęła się, lecz miała tyle przytomności, że zatrzasnęła drzwi i bandyta, który zapewne miał na celu zrabowanie kasy, uciekł bezkarnie. Panna Kęcka ze wzruszenia i bólu runęła na podłogę. Znaleziono ją nieprzytomną. Rana jej jest bardzo ciężka.

Z Łodzi donoszą: Wczoraj wykryto w Łodzi tajemniczą zbrodnię, popełnioną na osobie agenta handlowego i przedstawiciela różnych firm handlowych rosyjskich, 35-letniego Mordki Kahana. Kahan mieszkał na pierwszem piętrze w oficynie domu nr 66 przy ul. Cegielnianej. Rodzina jego bawiła na wsi, więc był sam w mieszkaniu.

Stróż domu ostatni raz widział Kahana w ubiegły czwartek, lecz nie dziwił się, iż go nie widuje, gdyż Kahan często wyjeżdżał za interesami. Dopiero zwrócono uwagę, gdy z mieszkania zalatywać zaczęła woń trupia...

Wówczas stróż dostał się przez okno, spostrzegł rozłożonego już trupa Kahana, a obok wielką kałużę krwi. Zaalarmował więc policyę, która zarządziła wysadzenie drzwi, które zamknięte były na zatrzask.

W mieszkaniu wszystko było porozrzucane bezładnie po podłodze. Przy szafie leżał kawał żelaza, część jakiejś maszyny. Tym właśnie żelazem morderca niewątpliwie zadawał ciosy Kahanowi.

Istnieje przypuszczenie, że Kahana zamordowano we czwartek wieczorem, lub w piątek rano.

Kronika lwowska.

(Telefonem.)

Lwów, 8 lipca.

Hojna ofiara. Dr Antoni Małecki złożył legat 60.000 K na zakład im. Ossolińskich i ofiarował zakładowi dochód ze swego dzieła p. t. „Studya heraldyczne".

W sprawie bojkotu szkół ruskich odbył się wczoraj w sali „Gwiazdy" wiec, zwołany przez stow. akad. „Życie", „Czytelnię" i „Kuźnicę". — Przewodniczył członek „Życia" dr Świtalski.

Zebrani uchwalili rezolucyę, oświadczającą się za dalszem utrzymaniem bojkotu szkół rosyjskich w Król. Polskiem. Młodzież — oświadcza dalej rezolucya — użyje wszystkich sił i środków, aby walczącym o polską szkołę w Królestwie Polskiem przyjść z czynną pomocą. Młodzież uznaje ostatnie uchwały stronnictwa narodowo-demokratycznego w tej sprawie za politycznie zgubne i narodowo demoralizujące, zaś w formie i sposobie ogłoszenia za podstępne.

Po wiecu udali się zebrani w liczbie około tysiąca w pochodzie pod pomnik Mickiewicza. Licznie skonsygnowana policya strzegła wylotu ul. Czarneckiego, aby nie dopuścić pochodu pod gmach namiestnictwa.

Sprawa Lewickiego. Wczoraj wniósł prof. Makarewicz na ręce prezydenta sądu zażalenie nieważności w sprawie skazanego na śmierć mordercy ś. p. Ogińskiej, Lewickiego. W zażaleniu skarży się obrońca na stanowisko prasy w procesie. Zażalenie wniesione zostało w języku niemieckim.

Miasto pływające.

W warsztatach Hamburg-Amerika-Linie w Szczecinie buduje się olbrzym morski, który będzie nosił nazwę „Europa". Będzie to największy okręt pasażerski i już dzisiaj nazywają go królem morza. „Europa" przebywać będzie drogę do Ameryki w ciągu 122 godzin, a pod względem rozmiarów, bezpieczeństwa, wygód i wytwornych urządzeń pobije na głowę wszystkie istniejące parowce.

Długość tego okrętu wynosić będzie 268 metrów, szerokość 30 metrów, pojemność 50.000 ton, czyli 140.500 metrów sześciennych. Kolos taki, wysoki 31 metrów, wymaga oczywiście potężnej siły poruszającej, to też łatwo się będzie domyśleć, w jakie będzie zaopatrzony machiny. Złoży się na nie kombinacya turbin i kotłów; te ostatnie umieszczone zostaną w czterech izbach, długich na 23 metry; turbiny zaś w 2 olbrzymich izbach 29 m. długich, a tak szerokich, jak sam okręt. Siła tego „motoru centralnego" równa się sile 70 tysięcy koni, to też na jeden przejazd parowiec zużyje przeszło 600 wagonów węgla, co równa się 5000 ton.

Wyobraźmy sobie to „miasto pływające" na falach oceanu. Pomimo ciężaru swego ładunku, wynurzać się będzie tak wysoko, że obserwator, umieszczony na wybrzeżu lub w łodzi, zaledwie rozróżni rysy pasażerów pierwszego pokładu, gdyż pokład ten, umieszczony ponad dziewięciu innymi, odpowiadać będzie prawie szóstemu piętru naszych kamienic. Co zaś do pokładu komendy, ten wzno-

sić się będzie na 23 metr. 50 ponad poziom morza. „Europę“ zatem nazwać śmiało można „morskim drapaczem nieba o 11 piętrach“.

Nowy parowiec pomieści 4250 pasażerów, a wraz z personalem blisko 5000 osób. Jest to zatem ludność sporego miasta. „Europa“ nadto dostarczy swoim pasażerom wszelkich wygód: będą mogli używać spacerów po kunsztownie urządzonych skwerach i ulicach: będą mieli bary. palarnie, czytelnie, teatr, sale koncertowe, sale do zabaw wspólnych, wspaniałe jadalnie, w których będzie mogło obiadować jednocześnie po 800 osób; będą mieli nadto zaciszne sypialnie, sale gimnastyczne, sale do masażu, pływalnie i kąpiele z wody słodkiej; wreszcie będą rozporządzali stacyą telegrafu bez drutu, która ich w każdej chwili połączy z żądaną miejscowością stałego lądu. To nie wszystko. Specyalne urządzenie usunie z „Europy“ chorobę morską. Urządzenie to zmniejszy prawie zupełnie kołysanie się statku.

Przewidując, że pasażerowie będą mieli dobry apetyt, „Europa“ na 5 dni przejazdu z Europy do Ameryki zaopatrzy się w zapasy, któreby wystarczyły na wyżywienie całego korpusu armii w ciągu jednego miesiąca.

Świeżego mięsa dostarczy 40 wołów, 30 cieląt, 87 baranów, 78 jagniąt, 36 wieprzy; dodajmy do tego 4 tysiące kilogramów drobiu, tyleż ryb świeżych, 42 beczki ostryg, 48 tysięcy jaj, 5 tysięcy kilogramów kartofli, 12.500 rozmaitych jarzyn, 2 tysiące cebuli, 6 tysięcy kilogramów owoców. Gdyby 7500 kilogramów pieczywa nie wystarczyło, upieczonoby więcej z 350 beczek mąki i 500 kilogramów drożdży. Nie zabraknie również konserw i marynat, bo parowiec zabiera: 12 tysięcy kilogramów mięsa solonego, 4 tysiące szynki, 25 beczek śledzi (w każdej 650 sztuk), 6 tysięcy śledzi marynowanych, 400 wędzonych, 900 puszek sardynek, 5 tysięcy funtów kapusty, tyleż zielonej fasoli solonej, 800 puszek grzybów, 10 tysięcy kilogramów ryżu i jarzyn suchych, 2500 kilogramów ciast.

Przejdźmy teraz do napojów. Mleka sterylizowanego parowiec zabierze 6500 litrów, a zgęszczonego 5200 pudełek; dalej 250 flaszek soków owocowych i 500 flaszek limonady; 31 tysięcy butelek piwa i 15 tysięcy butelek wód mineralnych. — Zajrzyjmy z kolei do właściwej „piwnicy“. Znajdziemy tam 3 tysiące litrów wina zwyczajnego, 700 wina lepszego, 9500 butelek win delikatnych, 5100 butelek szampana i 2200 butelek koniaku i likierów. Jeżeli dodamy 175 kilogramów herbaty i 2500 kilogramów kawy, to wyczerpiemy listę zapasów.

Jakaż będzie opłata za przejazd? Otóż, biorąc w przybliżeniu, za każdy przejazd „Europa“ będzie miała 2 miliony franków dochodu (licząc przejazd z bagażem), więc za 52 podróże rocznie przeszło 100 milionów. Odtrąciwszy 20 milionów franków na węgiel, 25 milionów na żywność, 40 milionów na opłacenie personalu, na amortyzacyę kapitału, ubezpieczenia i t. p, przekonamy się, że towarzystwo hamburskie szybko pokryje koszta budowy olbrzyma, które wyniosą 50 milionów franków.

Sprzeniewierzenie funduszów cechowych.

Kraków, 8 lipca.

Wczoraj wieczorem odbyło się na Kotłowem posiedzenie pełnego wydziału Izby rękodzielniczej. Posiedzenie było liczne; przewodniczył wiceprezes Izby radca miejski p. Bialik. Omawiano najpierw znane rewelacye dzienników w sprawie rzekomych malwersacyj w Izbie rękodzielniczej. Ponieważ, jak stwierdzono, informował o tych sprawach redakcyę „Nowin“ p. Wolny, dlatego go w godności członka wydziału zasuspendowano. — P. Wolny opuścił zgromadzenie.

Przyjęto dalej do wiadomości i zatwierdzono zasuspendowanie Głowackiego za defraudacyę funduszów cechowych.

Wyniki dochodzeń rewizyjnych w sprawie funduszów Izby rękodzielniczej i komitetu budowy domu rękodzielniczego przedstawili pp. Drozdowski i Stieglitz. Obaj stwierdzili, że tak w kasie, jak i księgach panuje wzorowy porządek; fundusze znaleziono w zupełnym porządku.

Wkońcu uchwalono pp. Kosobuckiemu i skarbnikom votum zaufania.

Kronika.

Kraków, sobota 8 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Elżbiety kr. wd. i Eugenii p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 43; zachód o godz. 7 m. 47; długość dnia godzin 16 min. 04.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, pochmurnie, burze, cieplej, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Miłość cygańska“.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „20.000 nagrody“.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Druciarz“.

Rozstrzygnięcie konkursu na projekt konfesyonału. Pierwszą nagrodę na ogłoszony swojego czasu przez dyrekcyę Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie konkurs na projekt konfesyonału otrzymał dr Henryk Kunzek. Projekt pod godłem „Krajowe stolarstwo XXX“ l. 2, mimo wysokich zalet artystycznych, nie mógł być wzięty pod rozwagę, ponieważ nie odpowiadał warunkom konkursu.

Pierwsza część konkursu została zatem zakończona; następuje część II, a to: konkurs na najlepsze wykonanie nagrodzonego projektu, przyczem postanowił sąd konkursowy zwrócić się do dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego, aby postarała się o wykonanie także projektu, oznaczonego „Krajowego stolarstwo XXX“ l. 2. Sąd konkursowy postanawia zatem uprosić autora tego projektu, by zechciał w tej sprawie porozumieć się z dyrekcyą Muzeum techniczno-przemysłowego.

Dyrekcya Muzeum spodziewa się, że w konkursie tym weźmie udział bardzo wielu tutejszych stolarzy. W myśl warunków konkursu najlepiej wykonany model otrzyma nagrodę 500 koron, przyczem pozostanie własnością wykonawcy, jednakowoż musi być wystawiony na wystawie kościelnej przez czas jej trwania w Towarzystwie Sztuk pięknych w r. 1911. Model ten będzie nadto zalecony przez komitet wystawy do sprzedaży. Dwa następne najlepiej wykonane konfesyonały będą odznaczone listami pochwalnemi i będą również wystawione na wystawie sztuki kościelnej i zalecone do sprzedaży.

Bliższych szczegółów udziela dyrekcya Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie (Franciszkańska 4) codziennie od godziny 8 do 2.

Usiłowane samobójstwo. 44-letni rzeźnik Aleksander Seidl, zamieszkały w Ludwinowie, pchnął się wczoraj w południe w zamiarze samobójczym nożem w pierś i ciężko się zranił. Niedoszłego samobójcę odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Niemiecka ofiarność. Przemysłowiec niemiecki w Libercu w Czechach, Ginzkey, zapisał na cele hakatystycznego „Schulvereinu“ 50 000 K.

Rękopis Jana Żyżki w Skrzeczoniu na Śląsku? Czeskie dzienniki podają, że w Skrzeczoniu pod Boguminem znaleziono rękopis Jana Żyżki. — Mianowicie u jednego z tamtejszych obywateli odnaleziono między starymi rękopisami i książkami list, pisany podobno przez Żyżkę. Trudno jednak przypuścić, że rękopis ten jest prawdziwy, gdyż Czesi ze starożytnymi rękopisami nie mają zwykle szczęścia.

Ilu przodków ma człowiek? Na hygienicznej wystawie w Dreźnie znajduje się tablica, odpowiadająca na to pytanie. Każdy człowiek ma dwoje rodziców, czworo dziadków, ośmioro pradziadów, szesnastu prapradziadów.

Według tej tabeli osoba, żyjąca w 1911 roku, badając 10 poprzednich swych generacyj, a więc sięgnąwszy, przypuśćmy, do czasów reformacyi, może wykazać 1024 przodków, którzy w tym czasie żyli.

Sięgnąwszy do czasów narodzenia Chrystusa, musiało żyć 18 milionów ludzi, których ten jeden człowiek za swych przodków uznać może. W rzeczywistości suma ta obniża się przez małżeństwa między osobami spokrewnionymi.

Cesarz Wilhelm ma na tej tablicy swoją genealogię. I oto wykazuje się, że w czwartej już generacyi występuje zanik przodków; powinienby posiadać 16 pradziadów, a ma ich tylko 14. W ósmej generacyi powinno ich być w teoryi 256; na tablicy jest tylko 116; w 12 generacyi zamiast 4096 jest tylko 275 znanych Hohenzollernów.

Niezwykła kara śmierci. Przykład surowego wyroku, gdy chodzi o życie ludzkie, dał kilka dni temu pewien sąd angielski. Niejaka Małgorzata Murpry, żyjąca jako wdowa z sześciorgiem dzieci, popadła w nędzę; zamierzała wyzwolić z niej śmiercią siebie i dzieci. Jedno z nich, dziecko 7-letnie, zmarło wskutek otrucia, wdowa i reszta dzieci wyzdrowiały. Sąd skazał p. Murpry na karę śmierci.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza. Minister oświaty zamianował amanuenta biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dra Zygmunta Batowskiego skryptorem, a praktykanta bibliotycznego prywatnego docenta dra Jana Hirschlera amanuentem.

KAROL DERENNES.

Noc florencka.

Ercole Tempestini, Wenecyanin, opowiadał:

— Gdy chciałem wszelkimi sposobami uchylić się od uprzejmie mi proponowanego odprowadzenia do domu, gospodarz, markiz Andrea Pavelli, zawołał rubasznie:

— Tem gorzej dla pana! Jestem pewny, że pan w parku zabłądzi.. Szczęśliwej drogi i szczęścia, gdyby pan spotkał boginkę, uśpioną w cieniu alei!

Roześmiałem się głośno. Już dwa razy w jasny dzień przechodziłem przez park, idąc do markiza — jakże więc teraz mógłbym zabłądzić!

A przecież przepowiednia Andrea Pavelli sprawdziła się. Wkrótce przekonałem się, że aleje parku tworzą prawdziwy labirynt, z którego trudno będzie się wydostać. Ponieważ żadna nimfa nie chciała się zjawić, aby mi dopomóc, szedłem więc prosto przed siebie, kierując się tylko linią zarośli, ciągnącą się wzdłuż alei. Heroizm ten został wynagrodzony. Za cenę kilku małych zadraśnięć i pary podeszew, doszedłem do granicy parku, którą tworzyły niezbyt wysokie sztachety, tak, że przebyłem je bez wielkich trudności. Znajdowałem się teraz na wąskiej ścieżce, obramowanej z dwóch stron ogrodami i willami.

Przy blasku księżyca, który oświecał jasno Florencyę, zobaczyłem o stóp mych skąpane w srebrnym blasku dachy, budynki i kościoły... Domy w świetle jego robiły wrażenie grobowców, wśród których wiła się rzeka Arno, przecinając swoją świetlistą, różnobarwną strugą ten cudny ponury cmentarz.

W chwili gdy dzwony zabrzmiały metaliczną elegią, wydzwaniając północ, księżyc ukrył się za chmurami. W zupełnej ciemności ruszyłem dalej.

Nagle, wśród krzewów ogrodu, położonego na tarasie, usłyszałem cichy szmer, westchnienie i głos miękki, słodki wyszeptał:

— Jesteś nareszcie!... Ah!... już straciłam nadzieję, że przyjdziesz... Poczekaj, zejdę zaraz...

Nie ochłonąłem jeszcze ze zdziwienia, gdy tajemnicza boginka stała już przede mną: biała, powiewna, nieokreślona w tej ciemnej nocy. — Wzięła mnie za rękę i pociągnęła za sobą. Przed bramą uczyniłem ruch odwrotu — lecz nadaremnie.

— Boisz się? — spytała moja towarzyszka. — Niema przecież czego!

To odkrycie zrobiło mi przyjemność. — Gdy zauważyłem, że mnie nie poznaje, wyprostowałem się dumnie i zapewniłem ją o mojej odwadze głosem bardzo cichym.

— Dobrze, Giuliano! Ja ciebie tak szalenie kocham!

Wiedziałem więc już, jak się nazywam. Trochę później, siedząc na ławce w ciemnej alei, dowiedziałem się jeszcze wiele nowych rzeczy: że się kochamy od dwóch miesięcy, że miłość nasza była za potężną i samowładną, żeby nie przetrwać śmierci i żyć dalej w zaziemskim świecie; że małżonek, którego oszukujemy, jest naturalnie skończony potwór, że wyjechał na parę dni, ale wkrótce ma wrócić i że ta perspektywa stała się dla nas czemś tak niemożliwem, żeśmy się zdobyli na ostateczne postanowienie.

Myślałem z początku, że chodzi tu o zerwanie.

— Jestem na twoje rozkazy, najdroższa! rzekłem.

Opierając główkę na mojem ramieniu, wyszeptała:

— Tak, trzeba skończyć!... Pocałuj mnie... jeszcze raz... jeszcze!... mój Giuliano!

Całowałem bez pamięci, jak mi kazano. Byłem zresztą zupełnie szczerze przejęty tą całą historyą.

Nagle ramiona, oplatające moją szyję, opadły.

— Chodźmy — rzekła, łkając cicho, nieznajoma — nie traćmy odwagi. Oto mam flaszeczkę... ja wypiję pierwsza. O, nie bój się, pozostawię dosyć dla ciebie. Zanadto pragnę, abyśmy się znowu tam połączyli!

Gdyby mi była zaproponowała, żebym pił pierwszy, byłbym usłuchał bez protestu. Proszę się nie śmiać!... Ponieważ jestem dobrze wychowanym człowiekiem, wiem, że dla przygody, która mi taką z początku sprawiała przyjemność, trzeba umieć zaryzykować też i koniec, bez względu, jak on wypadnie.

Nieszczęście chciało, że w chwili, gdy zrozumiałem, że moja towarzyszka rzeczywiście chce wypić truciznę, przemknęło mi przez myśl, że szkoda tej piękności i młodości, szkoda tyle wdzięku i namiętności, szkoda tego życia, oddającego się dobrowolnie na pastwę śmierci. Zupełnie odruchowo wyrwałem z rąk jej flakonik i rzuciłem go daleko, na drugą stronę drogi.

— Boże! Co robisz, Giuliano!

— Nie jestem Giuliano! — odrzekłem. — Jestem tym, którego przeznaczenie postawiło na drodze pani w chwili, gdy chciałaś uczynić najgorsze szaleństwo, dla miłości nędznika! Tak, nędznika, który stchórzył, nie przychodząc na ostatnią schadzkę!

Krzyk zranionego gołębia i biała postać osunęła się na ziemię...

Podniósłszy ją, zaniosłem ten słodki ciężar do pawiloniku z białego i różowego marmuru. Tutaj otwarła oczy, śliczne, marzące oczy, zamglone jeszcze łzami, wystraszone, ale już uśmiechające się. Budzący się świt pozwolił mi je już swobodnie podziwiać; ucieszyłem się, że przeczucie mnie nie zawiodło.

Moja nieznajoma wyszeptała parę razy:

— Ah! jakiż on podły, jaki tchórz! Żeby pan wiedział, jak ja się teraz wstydzę!...

Ten wstyd zapewne zmusił ją, że przytuliła główkę do mojej piersi, podczas, gdy słaniającą się jeszcze, objąłem ramieniem...

...I cóż wam jeszcze opowiedzieć?

W tej chwili byłem do szaleństwa zakochany w tej pięknej kobiecie, błogosławiąc jej szczerość, która zdawała się usprawiedliwiać i upiększać tę całą romantyczną przygodę.

Stałem się wymownym i przekonywującym, uścisk mój stał się gorętszy; zaryzykowałem pocałunek. Towarzyszka moja była zbyt słaba i znużona, żeby się opierać, wolała go więc oddać...

Tymczasem dzień zrobił się jasny.

Zdarzenie to stało się powodem, że przedłużyłem mój pobyt we Florencyi na czas nieograniczony. Wkrótce poznałem męża mojej pięknej. Był to człowiek bardzo miły, sympatyczny, tak, że wkrótce staliśmy się dobrymi przyjaciółmi. Stosunek mój do jego żony nie zmienił się.

Szczęście nasze nie trwało jeszcze piętnastu dni, gdy teraz ja z kolei usłyszałem propozycyę wspólnej śmierci, aby żyć potem innem, lepszem życiem, w którem bez przeszkód będzie się można oddać miłości...

Tym razem wstąpiłem w ślady mego poprzednika i jak tamten — nie stawiłem się na schadzkę.

Pocieszam się tą myślą, że tym sposobem uratowałem ją dwa razy od śmierci.

. . . .

— Wszystko to bardzo piękne — rzekła jedna ze słuchających kobiet naszego towarzystwa, — ale mimo to postąpiłeś, mój przyjacielu, niegodziwie. Byłbyś lepiej pan zrobił, wypijając truciznę za pierwszym razem. Przygoda byłaby o wiele romantyczniejsza...

— Bezwątpienia! — odpowiedział Wenecyanin Ercole Tempestini — ale w takim razie któżby był pani opowiedział to całe zdarzenie?...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 7 lipca.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Wilhelm Lurberg z Jamburga (Rosya). prof. Emil Urich z żoną z Cieszyna, nadpor. Herman Goy z żoną z Przemyśla, dyr Szymon Dudeck z Wiednia, Bolesław Nisiak z Nowego Targu, Alfred Nowikowski z Łabędzia, Stanisław Wincenz, Emanuel Monat z Wiednia, Stanisław Gąsienica z Zakopanego, Ludwik Kowalski z Baranowa, Artur Falter, Stanisław Orzechowski, Leon Baram, Marya Urbanowa ze Lwowa, Jan Zieliński z Niepołomic, Jan Walaszek z Kromieryża, Bolesław Napiórkowski z Zaleszczyk, Jan Bogusłyński, Jan Agdon, Julian Łukasiewicz z Sandomierza, Jakób Budnicki z Tuchowa, Otton Pfunke z Wrocławia, Anna Hateó z Krakowa, Roman Głomnia z Krzeszowic, Zofia Kirstein z Gołonogu, Władysława Stępczyńska z Płocka, Jan Letki z Tarnopola.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 lipca. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 292·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 300·—. Regul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 2-7·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 246·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 125·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 38·75. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 497·50. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 96·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 81·60. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. —·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 71·—. Salma 40 złr. m. 268·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 249·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 497·50

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski